

# Boris Johnson chce powołać ministerstwo ds. imigracji

17 grudnia 2019

Boris Johnson planuje stworzenie ministerstwa ds. systemu imigracyjnego i wizowego oddzielonego od Home Office. Eksperci obawiają się jednak, że w ten sposób dojdzie do wygenerowania jeszcze bardziej wrogiego środowiska dla imigrantów.

Premier zapowiedział, że chciałby utworzyć nowe ministerstwo, które zajmowałoby się ochroną granic kraju oraz imigracją. Dzięki czemu zajęto by się umocnieniem bezpieczeństwa, a także funkcjonalności systemu wizowego po Brexicie, jak również innymi „wielkimi zmianami” w strukturach rządowych.

Nie podano jeszcze szczegółów na temat tego, jak nowy system miałby funkcjonować, jednak prawnicy i organizacje zwracają uwagę na fakt, że – mimo iż potencjalnie daje to możliwość stworzenia bardziej sprawiedliwego systemu – obecny rząd skupi się raczej na wprowadzeniu większych kontroli na granicach, jak też zapowiadał gorliwie przed wyborami.

Eksperci ostrzegają ponadto, że, jeśli nowy system nie zostanie wdrożony w odpowiednim czasie i przy odpowiednich środkach, taki ruch może wprowadzić duże zamieszanie i mieć negatywne konsekwencje dla wprowadzenia nowego systemu imigracyjnego i wizowego po Brexicie. Omar Khan, dyrektor Runnymede Trust, powiedział, że zabranie odpowiedzialności za imigrację z Home Office byłoby w teorii dobrą rzeczą, jednak pod przywództwem Borisa Johnsona nowe ministerstwo najprawdopodobniej nie wyciągnie wniosków z błędów popełnionych przez Home Office, biorąc chociażby pod uwagę skandal Windrush.

Istnieje zgoda krytyków co do tego, że utworzone przez Borisa Johnsona ministerstwo koncentrowałoby się w pierwszym rządzie na zmniejszeniu liczby imigrantów przybywających do Wielkiej

Brytanii, a sprawiedliwe funkcjonowanie systemu byłoby sprawą drugorzędną.

Zwycięstwo Partii Konserwatywnej i Borisa Johnsona sprawiło, że wielu brytyjskich muzułmanów bardzo poważnie zaczyna rozważać opuszczenie Wysp. Mają dość nietolerancji i islamofobii ze strony brytyjskich władz. Bohaterowie reportażu opublikowanego na łamach portalu „Metro”, muzułmanie mieszkający w Wielkiej Brytanii, w obliczu wygranej torysów w ostatnich wyborach mówią o swoich lękach i strachu. Dla nich triumf Partii Konserwatywnej i Borisa Johnsona to lata kolejnych rządów cechujących się rasizmem i islamofobią..

Manzoor Ali mieszka w Manchesterze i w ramach pracy w organizacji Barakah Food Aid zajmuje się pomocą charytatywną. Dla niego zwycięstwo torysów nie oznacza nic dobrego. Jak zapewnia, na własnej skórze doświadczył brytyjskiego rasizmu. Teraz, mając w perspektywie kolejne lata rządów partii, która używa haseł islamofobicznych, a w jej politykę wpisane jest zwalczanie jakichkolwiek mniejszości, rozważa wyjazd z UK.

Obawy jego i innych muzułmanów nie są bezpodstawne. Jak wynika z badań organizacji Hope Not Hate 40% ankietowanych torysów uważa, że rząd powinien „zredukować liczbę muzułmanów przybywających do Wielkiej Brytanii”. Co więcej, ponad dwie trzecie torysów biorących udział w ankiecie (67%) jest przekonana, że w niektórych częściach kraju obowiązuje prawo szariat. I wreszcie – 39% biorących w badaniu wierzy, że społeczność muzułmańska obecna w UK jest wrogo nastawiona do reszty społeczeństwa, a ich nastroje odzwierciedlane są przez działania islamskich terrorystów.

Z kolei w 2005 roku obecny premier Wielkiej Brytanii, Boris Johnson, napisał artykuł, w którym stwierdził, iż „dla każdego niemuzułmańskiego czytelnika „Koranu” islamofobia – lęk przed islamem – wydaje się naturalną reakcją i faktycznie dokładnie tym, co ten tekst ma sprowokować. Z kolei po zamachach w Londynie Johnson zakwestionował także lojalność brytyjskich

muzułmanów wobec brytyjskiego społeczeństwa i naciskał na to, by Wielka Brytania przyznała, że „islam jest problemem”. Wszyscy z pewnością pamiętają też ubiegłoroczną sytuację, gdy obecny premier przyrównał kobietę ubraną w burkę do skrzynki na listy...

Rzecz jasna, w trakcie kampanii Johnson wielokrotnie odcinał się od tych wypowiedzi i przeprosza za wszelakie islamofobiczne zachowania w swojej partii, jednak trudno w takiej sytuacji dziwić się mużułmanom, którzy wyrażają obawy dotyczące swojego bezpieczeństwa. Sam Ali uważa, że premierowi nie udało się wykorzezić islamofobii z Partii Konserwatywnej. „Moja działalność charytatywna trwa już od 10 lat, pomogliśmy ludziom z różnych środowisk, w tym byłym żołnierzom i białym Anglikom z klasy robotniczej” – komentował dla portalu „Metro” Ali. „Ale teraz boję się o moje bezpieczeństwo osobiste, martwię się o przyszłość moich dzieci” – podsumowywał. Zaznacza, że Wielka Brytania jest jego domem i nie chce go opuszczać, ale boi się, że może nie mieć wyboru...

Nie jest to odosobniony głos ze strony mużułmańskiej społeczności w Wielkiej Brytanii. „Z tej strony czarnoskóra, mużułmańska imigrantka. Zastanawiam się nad opuszczeniem Wielkiej Brytanii. Głosowanie ugruntowało to, że jesteśmy otoczeni samolubnymi bigotami, a prawicowa polityka jest bardzo przerażająca dla mniejszości” – pisała Salma Mahomed na Twitterze. „W związku ze zwycięstwem Borisa Johnsona rozmawiałam z pięcioma różnymi rodzinami, które omawiali wyjazd z Wielkiej Brytanii na wypadek pogorszenia się sytuacji. Przerażająca jest sytuacja, w jakiej się znaleźliśmy” – to kolejna wypowiedź w social media, która padła ze strony Faizy Shaheen.

Źródło: PolishExpress.co.uk [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net